



TORUŃSKIE KONFRONTACJE ARCHIWALNE

ARCHIWISTYKA NA UNIwersYTETACH • ARCHIWISTYKA W ARCHIWACH

TORUŃ 2009

ROBERT DEGEN

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

GARŚĆ UWAG NA TEMAT SELEKCJI W POLSCE

Uwagi wstępne

Selekcja współczesnej dokumentacji jest jednym z najważniejszych problemów badawczych podejmowanych przez archiwistykę. Przekonuje o tym liczba publikowanych prac, pojawiających się między innymi na łamach – nie tylko polskich – czasopism archiwistycznych. Równie często problematyka ta jest dyskutowana w czasie zjazdów, sympozjów czy konferencji naukowych. Choćby ostatnio, w czasie 17. Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, który odbył się w Krakowie we wrześniu 2004 roku, w ramach sympozjum pt. „Jakich archiwów potrzebują historycy?” Alicja Kulecka odniosła się ogólnie do teorii gromadzenia zasobu archiwalnego¹, a Halina Robótka, w kontekście potrzeb badań współczesnych i przyszłych, omówiła zasady i metody selekcji dokumentacji tradycyjnej i elektronicz-

¹ A. Kulecka, *Teoria gromadzenia a problemy współczesności i przyszłości* [online]. [Dostęp: 8 października 2007 r.]. Dostępne w World Wide Web: <http://jazon.hist.uj.edu.pl/zjazd/materialy/kulecka.pdf>.

nej². Także w czerwcu 2007 roku konferencję poświęconą mechanizmom oceny wartości dokumentacji zorganizowała Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych³.

Powodem doceniania wagi selekcji, a co za tym idzie – jej popularności w literaturze archiwistycznej, jest dostrzeganie trudności, jakie niesie ze sobą jej prowadzenie. Zrozumienie szczegółowych kryteriów selekcji, opracowanie i realizowanie procedur oceny wartości dokumentacji czy metodyka opracowania kwalifikatorów archiwalnych nie są zagadnieniami łatwymi. Moim zdaniem jednak, podstawową trudnością, z którą współczesna archiwistyka nie potrafi sobie poradzić, jest przyjęcie przez nią takiego celu selekcji, którego nie sposób zrealizować.

Dlaczego prowadzimy selekcję?

W czasie prowadzonych przeze mnie zajęć z metodyki kształtowania zasobu archiwalnego, podczas omawiania zagadnień związanych z wartościowaniem, zdarza mi się pytać studentów o to, dlaczego – ich zdaniem – podejmuje się współcześnie selekcję wytwarzanej dokumentacji. Dla większości z nich odpowiedź jest oczywista. Zauważają, że nie jesteśmy w stanie zachować całej, masowo przecież wytwarzanej dokumentacji i w związku z tym musimy wybrakować jej część. Nie sądzę, aby większości z nas odpowiedź ta wydała się zaskakująca, niemniej trzeba zauważyć, że jest pewnym skrótem myślowym, który zresztą nie do końca odnosi się do postawionego pytania. Odpowiedź ta łączy w sobie bowiem problem teoretyczny (selekcję) z pozamerytorycznym uzasadnieniem (brak środków i miejsca) podjęcia pewnego działania (brakowanie). Tymczasem nie ulega wątpliwości, że prowadzimy selekcję dokumentacji po to, aby wskazać tę, która może się nam jeszcze przydać i którą w związku z tym chcemy zachować.

² H. Robótka, *Zasady i metody selekcji dokumentacji tradycyjnej i elektronicznej a potrzeby badań obecnych i przyszłych* [on-line]. [Dostęp: 8 października 2007 r.]. Dostępne w World Wide Web: <http://jazon.hist.uj.edu.pl/zjazd/materialy/robotka.pdf>.

³ Materiały z tego spotkania zostaną opublikowane w 110 tomie „Archeionu”.

Co jest celem selekcji?

Potrzeba zachowywania utrwalonych na różnych nośnikach informacji towarzyszy społecznościom ludzkim od momentu, gdy zaczęły się one posługiwać pismem. Legła ona u podstaw zorganizowania pierwszych archiwów świata starożytnego, w których gromadzono dokumenty potrzebne antycznym władcom do sprawnego administrowania ich państwami⁴. Podobna była geneza archiwów średniowiecznej i nowożytnej Europy⁵. Polska szlachta dbała o prowadzone w grodach księgi, gdyż stały się one instrumentem wiary publicznej, a wypisy z nich pozwalały dochodzić praw przed sądem⁶. Także w archiwach prywatnych zachowywano przywileje, bo były potrzebne do wylegitymowania się z praw nabytych przez ich właścicieli, a później dokumentację, bez której nie można było myśleć o sprawnym administrowaniu majątkiem.

Zasoby wszystkich przywołanych wyżej archiwów narastały tak długo, jak długo potrzeba uzasadniała konieczność zachowywania tworzących je materiałów. Nie mamy śladów potwierdzających prowadzenie selekcji i brakowania dokumentacji w starożytnym Sumerze czy Egipcie. Możemy najwyżej przypuszczać, że czynności te wykonywano, ewentualnie – także na zasadzie hipotezy – mówić o „autoselekcji” i nietworzeniu dokumentów niepotrzebnych. W przypadku archiwów bliższych nam chronologicznie odnajdujemy jednak coraz więcej przykładów potwierdzających prowadzenie selekcji dokumentacji. Jej celem było zawsze wydzielenie i zachowanie akt przydatnych do zaspokojenia codziennych potrzeb właścicieli, a zniszczenie tych, które w tym kontekście utraciły już swoją wartość. Tak choćby w pierwszej połowie XVIII wieku August Aleksander Czartoryski, wojewoda ruski, nakazał przejrzenie zasobu swojego archiwum w Sieniewie, pozostawienie w nim akt, które nie straciły jeszcze swej ważności, a zniszczenie tych, które zostały uznane za nieprzydatne. W ten sposób

⁴ M. Rokosz, *Archiwa w państwach starożytnych*, „Archeion”, t. 53, 1970, s. 62–68.

⁵ B. Ryszewski, *Archiwistyka. Przedmiot, zakres, podział*. (Studia nad problemem), Warszawa–Poznań 1972, s. 16.

⁶ W. Chorążyczewski, K. Syta, *Stosunek szlachty polskiej w XV–XVIII w. do ksiąg sądów partykularnych w świetle ustaw sejmowych i sejmikowych*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 10, 1999, s. 3–26.

z pomieszczonych tam akt rodzinnych zniknęły wszystkie kwitacje wyegzekwowane do 1743 roku⁷. Podobnie było po wybuchu Wielkiej Rewolucji we Francji. Utworzywszy Archiwa Narodowe, zdecydowano się zachować tam te dokumenty i akta, które uznano za mające znaczenie dowodów prawnych dla państwa, a na makulaturę przekazać wszystkie papiery bez znaczenia. Wśród nich bezwzględnie nakazano zniszczyć dokumenty ustanawiające porządek i zależności feudalne⁸.

W XVIII wieku, zamkniętym wspomnianą wyżej rewolucją francuską, społeczności zaczęły dawać wyraz jeszcze jednej potrzebie, możliwej do zrealizowania dzięki zachowaniu dokumentacji. Było nią pamiętanie o przeszłości. Wyraźny wpływ tej potrzeby można dostrzec w polskiej rzeczywistości, gdzie właśnie wtedy Acta Tomicianiana odkryto jako zabytek przeszłości, a nie polityczne informatorium, dla którego to celu utworzono je na przełomie XVI i XVII wieku⁹. Swój wyraz potrzeba pamiętania o przeszłości dała także w czasie prac nad organizacją wspomnianych wcześniej Archives Nationales w Paryżu. Wśród przeznaczonych do zachowania w nim dokumentów były te, których znaczenie dla państwa sprowadzało się jedynie do posiadania wartości historycznej, umożliwiającej prowadzenie badań nad przeszłością¹⁰.

W miarę upływu czasu okazało się, że wytwarzana coraz bardziej masowo dokumentacja jest – zarówno państwu, jak i jego obywatelom – stosunkowo krótko przydatna do realizowania doraźnych celów, a co za tym idzie, po pewnym czasie, bez straty dla podejmowanych przedsięwzięć, może być niszczone. Jednak właśnie wtedy, w XIX wieku, potrzeba zachowania pamięci o przeszłości zaczęła gwarantować dokumentacji – w założeniu – wieczyste przetrwanie.

Takie postrzeganie celu selekcji utrwaliło się także w Polsce w XX wieku. Obowiązująca w naszym kraju od 1983 roku Ustawa o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach nakazuje zachowywać na zawsze „materiały

⁷ Muzeum Narodowe w Krakowie, Biblioteka Czartoryskich, *Sieniawa*, sygn. 5780/IV, s. 523–524, 527–529; informacja uzyskana dzięki uprzejmości dra Krzysztofa Syty.

⁸ T. Manteuffel, *Organizacja archiwów francuskich*, „Archeion”, t. 2, 1927, s. 99–100.

⁹ W. Chorążyczewski, *Archiwa i pamięć. Z dziejów polskich archiwów*, [w:] *Archiwa – Kancelarie – Zbiory*, t. 1, red. W. Chorążyczewski, R. Degen, K. Syta, Toruń 2005, s. 20.

¹⁰ T. Manteuffel, dz. cyt., s. 99–100.

archiwalne”. Pojęcie tego terminu jest rozbudowane; w ujęciu Ustawy, „materiałami archiwalnymi” są

wszelkiego rodzaju akta i dokumenty, korespondencja, dokumentacja finansowa, techniczna i statystyczna, mapy i plany, fotografie, filmy i mikrofilmy, nagrania dźwiękowe i wideofonowe, dokumenty elektroniczne w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne oraz inna dokumentacja, bez względu na sposób jej wytworzenia, mająca znaczenie jako źródło informacji o wartości historycznej o działalności Państwa Polskiego, jego poszczególnych organów i innych państwowych jednostek organizacyjnych oraz o jego stosunkach z innymi państwami, o rozwoju życia społecznego i gospodarczego, o działalności organizacji o charakterze politycznym, społecznym i gospodarczym, zawodowym i wyznaniowym, o organizacji i rozwoju nauki, kultury i sztuki, a także o działalności jednostek samorządu terytorialnego i innych samorządowych jednostek organizacyjnych – powstała w przeszłości i powstająca współcześnie¹¹.

Odrzucając wszystkie wyliczone w definicji przykłady przekonujące, że dla wieczystego zachowania dokumentacji nie ma znaczenia ani jej forma, ani twórca, ani czas wytworzenia, przekonujemy się, że czynnikiem, decydującym o zachowaniu „materiałów archiwalnych” jest ich znaczenie jako źródła „informacji o wartości historycznej”, umożliwiające prowadzenie badań nad wszelkimi przejawami życia naszego narodu w przeszłości. Warunek ten spełnia coś, co każdy historyk może określić jeszcze prościej, używając terminu „źródło historyczne”.

Czy można zrealizować cel selekcji?

Podsumowując powyższe rozważania, należy podkreślić, że celem selekcji prowadzonej obecnie w Polsce jest wydzielenie i zachowanie źródeł historycznych. To spostrzeżenie ważne i to właśnie ono unaocznia sedno problemu związanego z oceną wartości wytwarzanej obecnie dokumentacji. Refleksji historycznej daleko już do dziewiętnastowiecznych poglądów

¹¹ Zob. jednolity tekst ustawy opublikowany w obwieszczeniu Marszałka Sejmu RP z dnia 16 maja 2006 r., Dziennik Ustaw RP 2006, nr 97, poz. 673.

Johanna Gustawa Droysena, który za źródła historyczne uznawał jedynie teksty zapisane z myślą o przekazaniu wiadomości następnym pokoleniom¹². W latach dwudziestych XX wieku źródłem historycznym, według Marcelego Handelsmana, był już każdy utrwalony i zachowany ślad myśli, działania lub najogólniej życia ludzkiego. Nieco później Stanisław Kościółkowski nazywał źródłem historycznym wszelki ślad istnienia czy działania ludzkiego w przeszłości, służący do poznania, do rekonstrukcji tego faktu. Wanda Moszczeńska, definiując ten termin, zauważyła, że źródłem historycznym może być „wszystko, każda rzecz w najszerszym tego słowa znaczeniu”, byleby tylko służyło do „zdobycia danych empirycznych dla poznania faktu historycznego, który wzięliśmy sobie za przedmiot badania”. Wreszcie Gerard Labuda uznał za źródło historyczne „wszystkie pozostałości psychofizyczne i społeczne, które będąc wytworem pracy ludzkiej, a zarazem uczestnicząc w rozwijaniu życia społeczeństwa, nabierają przez to zdolności odbijania tego rozwoju”. Wszystkie przywołane tu dwudziestowieczne definicje źródła historycznego łączy jedna cecha wspólna: dla nazwania czegoś mianem „źródła historycznego” nie ma znaczenia jakość informacji o przeszłości w nim zawartych, ale to, że te dane można w nim w ogóle odnaleźć. Jedynie Marceli Handelsman w swoim pojęciu zawarł słowo „zachowany”, co można interpretować choćby jako ślad zwątpienia w możliwość przetrwania wszystkich źródeł.

Nie ulega wątpliwości, że na co dzień żyjemy otoczeni źródłami historycznymi, które czasem nazywamy nośnikami pamięci historycznej¹³. Wśród nich istotną grupę stanowi dokumentacja. Owszem, można wśród niej wskazać tę, która – biorąc pod uwagę objętość nośnika – zawiera więcej lub mniej informacji, czy tę, która bardziej lub mniej szczegółowo odnosi się do rzeczywistości. Wspomniane przesłanki nie są jednak wystarczającymi do tego, aby na ich podstawie podejmować decyzje o zachowaniu którejś z tych grup. Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie, jakie przejawy dzisiejszego życia będą interesowały uczonych w przyszłości. Sami dostrzegamy, że wielu interesujących problemów nie możemy dziś badać właśnie dlatego, że nie zachowały się odbijające je materiały

¹² Przytoczone pojęcie „źródło historyczne” omawiam za jednym z wykorzystywanych obecnie na polskich uniwersytetach skryptów z zakresu wstępu do badań historycznych – M. Pawlak, J. Serczyk, *Podstawy badań historycznych. Skrypt dla studentów I roku historii*, Bydgoszcz 1992, s. 17.

¹³ Por. M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.

archiwalne. Nie potrafimy także stwierdzić, czy w przyszłości historycy nie zyskają takich narzędzi, które pozwolą poddać analizie trudne do interpretacji, a przez to niedoceniane współcześnie źródła. W pierwszej połowie XX wieku trudno było sobie przecież wyobrazić najprostsze nawet komputery osobiste i ich oprogramowanie, dzięki którym obecnie możliwa jest analiza drobnych i jednorodnych informacji. Dlatego chcąc zachować tę dokumentację, która jest równocześnie źródłem historycznym, powinniśmy zachować ją całą, bez jakiegokolwiek brakowania.

Czy jest to możliwe? Udzielając odpowiedzi na to pytanie, patrząc na rzeczywistość przez pryzmat mądrości ludowej stwierdzającej, że „Dla chcącego nic trudnego!”, i zakładając możliwość przeznaczenia na ten cel trudnej do wskazania wielokrotności budżetu Unii Europejskiej, wypadałoby odpowiedzieć, że tak. Jeśli jednak to się nie uda, będziemy musieli przyznać się do porażki. Jesteśmy skazani na prowadzenie selekcji i brakowania dokumentacji i musimy się z tym pogodzić. Niektórym z nas – jak mnie osobiście – przyjdzie to łatwo, innym – nieco trudniej.

Czy selekcja może być działaniem obiektywnym?

Prowadzenie selekcji i uzależnienie od tej oceny zachowania tylko części dokumentacji zawsze kończy się zniszczeniem jakiejś grupy źródeł historycznych, które mogą wzbudzić zainteresowanie przyszłych pokoleń badaczy. Poza tym w ten sposób bezwzględnie wpływa się na to, jak bliska rzeczywistości będzie konstrukcja jej obrazu, dokonana na podstawie zachowanych materiałów. Dlatego nie można ulegać złudzeniu, że dokonywana przez nas ocena wartości dokumentacji jest działaniem obiektywnym. Wręcz przeciwnie. Prowadzona współcześnie selekcja jest na wskroś subiektywna!

Przede wszystkim trzeba pamiętać, że dokonując oceny wartości dokumentacji w konkretnym momencie, korzystamy z kryteriów ważnych właśnie w tej chwili. Jeżeli jeszcze zdarzy się, że za selekcję odpowiedzialny jest ktoś, kto zdobył wykształcenie historyczne, wynik jego działania w tym zakresie może nosić piętno jeszcze bardziej osobiste. Trudno zakładać, oczywiście, złą wolę kwalifikującego, który starałby się świadomie preparować obraz przeszłości, celowo zachowując tylko specjalnie dobrane materiały, i nie o to w powyższym stwierdzeniu chodzi. Szkopuł polega na tym, że każdy absolwent studiów historycznych nabywa pewnej wiedzy

warsztatowej. W zależności od tego, jak przyswoi sobie informacje z zakresu metodologii historii, tak będzie postrzegał możliwości wykorzystania konkretnych rodzajów źródeł historycznych. Istnieje więc prawdopodobieństwo, że ta wiedza może wpływać na podejmowane przez niego decyzje o zachowaniu bądź zniszczeniu jakiejś grupy akt. Poza tym większość studentów rozpoczynających naukę na kierunku historia przychodzi do szkół wyższych z pewnymi zainteresowaniami. Bywa, że studia są realizacją tych osobistych pasji. Nawet jeśli nie, przygotowując pracę licencjacką czy magisterską, korzystając z rad mistrzów, studenci kształtują w sobie pewien sposób postrzegania badań historycznych w zakresie wyznaczonym konkretnym przedmiotem ich badań, który także może nie być bez znaczenia dla chęci ochrony określonej grupy dokumentacji.

Trudno twierdzić, że selekcja może mieć cechy obiektywnego działania, jeżeli współczesna dokumentacja jest tworem na wskroś subiektywnym. Spostrzeżenie to jest prawdziwe także w odniesieniu do materiałów proveniencji urzędowej. Każda instytucja powołana jest do realizowania indywidualnych zadań, a informacje, które utrwalone zostaną w wytworzonej przez nią dokumentacji, zawierają w sobie cechy właściwe dla struktury, w ramach której ta instytucja funkcjonuje. Innymi słowy – informacje zawarte w registraturze wytworzonej przez konkretny urząd państwowy zawsze będą odbijały obraz rzeczywistości postrzegany z perspektywy administracji państwowej.

O subiektywnym charakterze selekcji przekonuje wreszcie to, że aby mieć iluzję zachowania źródeł wszechstronnie odnoszących się do rzeczywistości, należałoby poddać ocenie całą wytwarzaną w danym momencie dokumentację – nie całą registraturę jednego aktotwórcy, ale w ogóle. Zawsze, jeżeli wartość dokumentacji rozpatrywana jest indywidualnie, trudno jest odkryć relacje pomiędzy źródłami wytwarzanymi przez inne instytucje i łatwo jest pozwolić na zniszczenie informacji niezachowanych już nigdzie indziej.

Subiektywnie wydzielane źródła historyczne są także efektem działania współcześnie obowiązującego systemu kształtowania zasobu archiwalnego w sieci archiwów państwowych podległych Naczelnemu Dyrektorowi Archiwów Państwowych, który zakłada przecież wykorzystanie selekcji jako jednego z narzędzi umożliwiających formowanie narodowego zasobu archiwalnego. Dla tej konstatacji nie ma znaczenia złożoność systemu, to, że cechą procedury selekcji jest wieloetapowość. Bez znaczenia jest wykorzystywanie w nim przynajmniej dziewięciu szczegółowych kryteriów,

pozwalających na selekcję twórców, opracowanie skomplikowanych kwalifikatorów archiwalnych używanych przy ocenie wartości dokumentacji w kancelariach i archiwach bieżących oraz umożliwiających – przynajmniej teoretycznie – prowadzenie selekcji dokumentacji także w archiwach historycznych. Podobnie dla ostatecznego efektu selekcji nie ma znaczenia ani deklarowane powszechnie dążenie do zachowania tych materiałów, które będą wszechstronnie odnosić się do rzeczywistości, ani wszystkie wysiłki podejmowane w celu zapobieżenia niekontrolowanemu brakowaniu registratorów.

Jak można zmieniać mechanizmy selekcji w Polsce?

Niemożliwość zrealizowania w pełni celu selekcji, jakim jest zachowanie źródeł historycznych, i subiektywny charakter tego działania nie powinny sprawić, że porzucimy prace nad zmianą mechanizmów selekcji w Polsce. W zależności od punktu widzenia, mogą one iść w dwóch kierunkach. W pierwszym przypadku prace mogą zmierzać do zachowania jak największej liczby informacji o współczesności, w drugim ich celem może być dążenie do jak najbardziej obiektywnego zachowania źródeł o teraźniejszości.

Nie ulega wątpliwości, że uda się w Polsce zachować źródła pełniej odbijające rzeczywistość, jeżeli zdołamy przekonać do prowadzenia selekcji i wieczystego zabezpieczania materiałów archiwalnych tych wszystkich, którzy je wytwarzają. Nie chodzi tu tylko o instytucje i osoby prywatne. Tak samo istotne jest, aby o wytwarzane przez siebie źródła historyczne dbały wszystkie instytucje publiczne, które – przynajmniej w rozumieniu Ustawy o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach – zobowiązane są kształtować swój zasób archiwalny. Mam tu na myśli w równej mierze instytucje państwowe i samorządowe, jak i partie polityczne, stowarzyszenia, kościoły i związki wyznaniowe.

W tym samym kierunku – uzyskania źródeł bogatszych w informacje – może podążać generalna zmiana sposobu selekcji w naszym kraju. Dziś zakłada on swoistą profilaktykę, zapobiegającą niepotrzebnemu przechowywaniu dokumentacji niearchiwalnej, dlatego już u aktotwórców umożliwiała stopniowe ocenianie i brakowanie wytwarzanej dokumentacji. Z pewnością ciekawy z ekonomicznego punktu widzenia, w rzeczywistości uniemożliwia rzetelną ocenę jakości informacyjnej zachowywanej

dokumentacji. Jego przeciwieństwem są mechanizmy stosowane choćby w Holandii¹⁴ czy w krajach związkowych Republiki Federalnej Niemiec. Polegają one na poddaniu ocenie – w pewnym momencie – wszystkich wytworzonych do tego czasu registratur, powstałych w instytucjach tworzących jedną strukturę administracyjną. Badanie sprowadza się do wskazania stałych mechanizmów przetwarzania informacji w ramach tej struktury, określenia miejsc, gdzie dane utrwalają się w jakiegokolwiek postaci, i przeznaczenia do zniszczenia tej dokumentacji, która zawiera informacje powtarzalne. Warto podkreślić, że mimo iż tego rodzaju procedury nie funkcjonują w Polsce, są one znane polskiej literaturze archiwistycznej, a ich opis pojawił się w pracach Bohdana Ryszewskiego¹⁵.

Procedura oceny jakości informacji nie tylko pozwala zachować pełniejsze źródła historyczne o teraźniejszości, ale jest także działaniem mniej subiektywnym niż dotychczas wykorzystywane w Polsce. Poza nią jest jeszcze inny sposób obiektywniejszego wydzielenia materiałów archiwalnych. Nieco anarchiczny, ale, moim zdaniem, pozwalający osiągnąć efekt nie gorszy niż ten, jaki uzyskujemy obecnie. Owym sposobem jest „archival sampling”, którego zasady po raz pierwszy w polskiej literaturze wyłożył Henryk Altman, prezentując w 1958 roku na łamach „Archeionu” artykuł P. Lewinsona¹⁶. Nie rozwodząc się zbyt nad metodą prowadzenia „samplingu”, trzeba zauważyć, że jego istotą jest przeniesienie na grunt archiwistyczny metody reprezentacyjnej. „Samplingu” dokonuje się, wydzielając z dokumentacji instytucji zupełnie przypadkową, losowo wybraną, grupę akt, stanowiącą nieznaczny procent registratury.

Podsumowanie

Zamykając „garść uwag na temat selekcji”, jeszcze raz wypada podkreślić, że ocena wartości dokumentacji jest zadaniem trudnym. Szczególnie dla archiwistów, którym w czasie studiów wpaja się szacunek dla gromadzonego, przechowywanego, opracowywanego i udostępnianego zasobu archiwalnego, dla dziedzictwa narodowego złożonego w magazynach archiwalnych,

¹⁴ P. Horsman, *Appraisal on Wooden shoes. The Netherlands PIVOT project*, „Janus”, nr 2, 1997, s. 35–41.

¹⁵ B. Ryszewski, *Problemy i metody badawcze archiwistyki*, Toruń 1985, s. 90–101.

¹⁶ H. Altman, *Zagadnienie selekcji akt w archiwistyce współczesnej*, „Archeion”, t. 29, 1958, s. 117–118.

dzięki któremu jest możliwe prowadzenie badań nad przeszłością naszego społeczeństwa. Tymczasem trzeba pamiętać, że podejmując dziś selekcję i brakowanie dokumentacji, bez względu na to, jak je prowadzimy, zachowujemy źródła historyczne. Cóż z tego, że nie wszystkie? Współczesna dokumentacja jest tylko jedną z grup nośników pamięci historycznej. Być może najłatwiejszą do analizy, ale tylko jedną. Żyjąc otoczeni źródłami historycznymi powstającymi cały czas, musimy być świadomi, że znajdziemy je także poza murami archiwów. Dziś – tylko od naszych zdolności, kiedyś – od umiejętności warsztatowych przeszłych pokoleń historyków, zależy, jaki obraz współczesności uda się stworzyć historiografii.